Jacek Dehnel: Parę moich słów sprzed chwili spod Pałacu Prezydenckiego

Szanowni Państwo,

przyszedłem tu, żeby powiedzieć o tym, czym zajmuję się zawodowo: o języku. Bo duża część tego, co się teraz dzieje, dzieje się w języku właśnie. To słowa tych skandalicznych ustaw, aroganckie słowa posłów i senatorów, które przypominają slogany i nowomowę z czasów Gomułki, ale także słowa Konstytucji, słowa, które śpiewamy, słowa, które skandujemy, słowa przemówień na wiecach.

Łatwo jest atakować agresywne, groźne, groteskowe obelgi ludzi władzy. Łatwo, bo są nie do obrony. Ale chciałbym, żebyśmy się wszyscy przyjrzeli również językowi po naszej stronie sporu.

„Precz z PiSlamem". „Kurdupel, gnom i karzeł". „Gdyby Jarek wiedział, jak wygląda kobieta, to dałby sobie spokój". „Schizofrenik". „Obywatele i piękne obywatelki". „Mentalne wieśniactwo". „Popieram kobiety bo… są sexy". Wiem, że słyszeliśmy to wszyscy z ust ludzi, którzy chcieli dobrze. Ale te słowa to nie tylko, jak chcieliby niektórzy, „głupie gafy"; świadczą one o znacznie głębszych problemach z tym, jak traktujemy naszych współobywateli.

Nie na tym polega wina Jarosława Kaczyńskiego, że jest niski czy samotny, albo że jest lub nie jest gejem czy osobą chorą psychicznie, tylko na tym, że cynicznie okłamuje naród i niszczy polską demokrację, nasze wspólne dobro. Obok nas może stać w tłumie ktoś, kto też jest niewysoki; kto leczy się na schizofrenię czy depresję; kto jest gejem albo lesbijką; kto jest aseksualny, co też nie jest żadna zbrodnią; kto jest samotny, bo ominęła go wielka miłość, bo był wykorzystywany w dzieciństwie, bo jest nieśmiały, z najróżniejszych powodów. Nie sprawiajmy, żeby poczuł się z tego powodu gorszy, bo w niczym nam nie zawinił, a stoi razem z nami.

Obok nas może też stać ktoś, kto jest muzułmaninem, kto ma żonę muzułmankę albo chłopaka muzułmanina, kto ma muzułmańskie wnuki. I kto jest tak samo jak my zwolennikiem państwa prawa i wolności religijnych. Nie możemy w jednym zdaniu nawoływać do przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu, a w drugim straszyć „PiSlamem."

Stoimy tu razem, bo zależy nam na wolności i konstytucyjnych prawach, do których należy też równouprawnienie. Wiem, że pan Stefan czy Janusz naprawdę uważa, że mówiąc o „pięknych paniach" i że „kobiety są sexy" prawi uroczy komplement, ale dla wielu kobiet to po prostu instrumentalne traktowanie ich jako obiektów seksualnych. Każdemu panu Stefanowi i Januszowi – ale też Damianowi i Frankowi, bo wbrew stereotypom seksizm nie jest ograniczony do żadnego pokolenia – chciałbym poradzić jedno: wyobraźcie sobie, że to samo macie powiedzieć o mężczyznach. Jeśli chcecie powiedzieć o „naszych sexy obywatelkach", ale jednak nie powiedzielibyście o „naszych sexy obywatelach", to znaczy, że fraza jest nieodpowiednia. Wszyscy mamy ciała, ale nie przyszliśmy tu na seksrandkę, tylko walczyć o swoje prawa.

I wreszcie: jesteśmy w Warszawie, ale są z nami też ludzie z małych miast, miasteczek i wsi. I tu, i u siebie, gdzie demonstrowanie wymaga nierzadko znacznie większej odwagi. Pamiętajmy wszyscy, że „prowincjonalność" to stan ducha, a nie adres. I wystrzegajmy się słów o „wieśniactwie", o „robolach" ale też o „chamach od 500+, którzy sprzedali wolność za pieniądze". Dla wielu naszych współobywateli 500+ to kwestia godności i również wolności, choć innego jej rodzaju. Program wprowadzony przez PiS jest niesprawiedliwy, nieprzemyślany i cynicznie gra na emocjach, ale zdiagnozował realny problem: wielu z nas nie mogło żyć godnie. A to, że Polska jest państwem sprawiedliwości społecznej, jest dokładnie tak samo zapisane w Konstytucji, jak to, że jest państwem prawa. I tak samo nas wszystkich obowiązuje i zobowiązuje do dzielenia się ze sobą.

Znaleźliśmy się razem w strasznym i groźnym momencie, a skok na sądy, nie do końca udaremniony, jest tylko częścią problemu. Jeśli ma być to tylko – a taką mam nadzieję – przesileniem, każdy i każda z nas, jedno bardziej, drugie mniej, w tym ja, musi zmienić swój język i, co za tym idzie, swoje myślenie. „Solidarność" odniosła sukces, bo była ruchem masowym, a była ruchem masowym, bo przywracała godność bardzo wielu grupom społecznym. Każdy z nas się liczy, kobieta i mężczyzna, duża i mały, homo i hetero, katolik, muzułmanin i ateistka, z miasta i ze wsi. Nikogo z nas nie możemy odpychać słowami, przeciwnie, musimy go włączać i szanować jego godność. Tylko tak ten kryzys może doprowadzić nas do zwycięstwa i lepszej, sprawiedliwszej Polski, w jakiej wszyscy chcielibyśmy mieszkać.

EDIT: Podobnie jak w przypadku poprzedniego tekstu, zrzekam się praw autorskich. Mogą Państwo ten tekst czytać, przeklejać, tłumaczyć na inne języki.

EDIT 2: Pozwolę sobie dołożyć dopisek jednej z osób, które udostępniły ten tekst u siebie: "Podaję również dlatego, że ten niski, niesprawny psychicznie, mieszkający samotnie człowiek z dwoma kotami, który być może stoi obok Was na demonstracji i czuje się nieswojo, słysząc Wasze hasła - to ja." Bardzo Panu dziękuję, Panie J.